Rok XXXI. Październik 1911. Nr. 10.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki 2 kor. 40 h.
z przesyłką 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki 1 kor. 30 h.
z przesyłką 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 halerzy.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.
Redakcya i Administracya we Lwowie przy ul. Sokoła l. 7.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa Polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjedn. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania itd.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

PORZĄDEK OBRAD
XIX. zwyczajnego Zjazdu delegatów
polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich
w d. 15. października 1911 we Lwowie w sali Sokoła-Macierzy.

Na I. pełnem posiedzeniu d. 15. października o godzinie 10 rano.

1. Zagajenie.
2. Złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej za r. 1910/11.
4. Sprawozdanie Wydziału za r. 1910/11.
5. Referat o scoutingu.
6. Podział na sekcye i przydzielenie im:

A) wniosków Wydziału:
a) w sprawie sprawozdania;
b) w sprawie miejsca przyszłego Zjazdu;

B) wniosków delegatów.

Czas i porządek posiedzeń oznaczą sekcye same.

Na II. pełnem posiedzeniu o godzinie 4. popołudniu.

1. Sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych.
2. Zamknięcie Zjazdu.

UWAGA. Druhowie delegaci *muszą mieć pisemne umocowanie* swoich towarzystw i *na czas obrad przywdziać uroczysty strój sokoli*, o ile regulamin mundurowy nie zwalnia ich od tego.

Przed rozpoczęciem obrad udadzą się druhowie delegaci na cichą mszę św. w kościele archikatedralnym.

Józef Scheiner.

Ludzie, którzy wśród ciągłej i nieustannej gonitwy życiowej za realnymi zyskami nie mogą i chwili czasu poświęcić zagadnieniom kulturalnym nieprzynoszącym swym zwolennikom prócz trudów i kłopotów żadnych zdobyczy materyalnych jest w każdem społeczeństwie olbrzymi procent. Stanowią oni to, co nazywamy w codziennem życiu światem. Rzadkimi wyjątkami natomiast są słudzy dobrowolni idei, której poświęcają swe najlepsze siły, marzenia swej młodości, czyn wieku dojrzałego, radę doświadczenia zdobytego w służbie przez całe życie. Oni pragnienia najtajniejsze duszy zaspokajają czystą radością z rozwieszania się myśli, która jest dźwignią ich działania. Oni stanowią koło twórców duszy narodu.



Prezes Słowiańskiego i Czeskiego Związku sokolego.

Do takich wyjątkowych pracowników w dziedzinie czysto kulturalnej, przynoszącej narodowi swemu dobro i sławę należy druh Józef Scheiner, prezes „Związku słowiańskich Tow. sokolich, prezes „czeskiej obce sokolskiej" i Sokoła praskiego, który w tych dniach obchodził pięćdziesiątą rocznicę swych urodzin, ta chwila w życiu jest u Czechów zawsze uroczyście obchodzoną. Poświęcił się on w całości sprawie sokolej, oddał jej młodość swą i wiek dojrzały, i zyskał pracą swą, poświęceniem, nieustanną zapobiegliwością, rzutkością i dużem doświadczeniem organizacyjnem nietylko zapewnienie, że ukochana przezeń idea wsiąkła w społeczeństwo czeskie tak, iż się stała niemal synonimem narodu czeskiego, ale że za jej pośrednictwem przy współdziałaniu innych czynników narodowych naród czeski znany dziś jest szerokim sferom zachodniej Europy. Nadto jego niespożyta energia i nigdy niesłabnące dążenie do wytkniętego celu roznieciło zainteresowanie się sprawami Sokolstwa wśród całej słowiańszczyzny tak, że dziś niema narodu słowiańskiego, któryby nie posiadał tej, duże znaczenie w życiu narodowem mającej, organizacyi. Jeżeli nie jest to wyłączną zasługą Scheinera, to na każdy sposób jego zasługą dla tej sprawy jest niesłabnąca ani

na chwilę agitacya i troska o rozwój sokolstwa w słowiańświe.

Wśród nas ma „starosta“ sokolski z Pragi niemało znajomych i przyjaciół. Był naszym gościem trzykrotnie: raz na zlocie w Krakowie, dwa razy we Lwowie, spotykaliśmy się z nim po za krajem w różnych miejscach i zawsze jednał nas swem miłem, przyjacielskiem, swobodnem obejściem dziwił i niespożytą energię i zapałem dla wszystkich spraw sokolstwa. To też łączymy się ze wszystkimi, którzy w chwili szczytowej jego pracowitego żywota stają koło niego i życzymy mu, aby przedewszystkiem jego energia, której nigdy dosyć dla spraw sokolich, nie słabła, ale owszem potężniała. W tem życzeniu zamykamy wszystkie uczucia życzliwości, bo znając Scheinera wiemy, że z tego skarbu życiowego, jakim jest energia, rozwinie w wyższym jeszcze stopniu wszystkie zalety bogatej swej duszy.

Pracujże Druhu Prezesie, szanowany i kochany, długie jeszcze dziesiątki lat dla dobra ukochanej sprawy.

* * *

Oto kilka dat z pracowitego żywota druha Scheinera.

Urodzony we wrześniu 1861 r. w Beneszowie wstąpił po ukończeniu gimnazyum i uniwersytetu na praktykę adwokacką, po której ukończeniu otworzył własne biuro. Ze sokolstwem zapoznał się już jako uczeń gimnazyalny przy boku Tyrsza, który był jego powinowatym. Z nim też pracował w gronie nauczycielskim sokoła praskiego i w redakcyi „Sokola“, którą po śmierci Tyrsza objął i do dziś prowadzi. Z jego inicyatywy nawiązało sokolstwo czeskie stosunki z gimnastykami francuskimi, które w następstwie wprowadziły sokolstwo czeskie w stosunki ze związkami gimnastycznymi zachodniej Europy. Zorganizowanie Związku czeskiego w r. 1889 tuż po powrocie z wycieczki do Paryża nie obeszło się także bez jego pomocy.

W r. 1892 należał do przywódców wycieczki do Lwowa na pierwszy zlot sokolstwa polskiego. Była to pierwsza z tych wycieczek Związku czeskiego do ziem słowiańskich, które miały na celu propagandę idei sokolich, jakkolwiek nie pierwsza czeskich Sokołów do Polski, ponieważ przypomnąć należy wycieczkę Sokoła kolińskiego do Krakowa w r. 1885.

W dwa lata po wycieczce do Lwowa prowadził Sokołów czeskich do Lublany, a sam odwiedził Wrocław. W tym też czasie był wybrany do „starszych gminy“ miasta Pragi, lecz zrzekł się tego mandatu, bo pracował nad połączeniem całego Sokolstwa czeskiego, które doprowadził do skutku. Przechodząc różne stopnie organizacyjne w sokolstwie czeskiem i biorąc udział na naczelnych stanowiskach we wszyskich jego pracach i przedsięwzięciach zaprowadził sokolstwo czeskie w 1897 r. do związku europejskiego stowarzyszeń gimnastycznych i odbył szereg podróży agitacyjnych i reprezentacyjnych.

W r. 1903 przewodził wycieczce czeskiej na nasz zlot. W r. 1906 wybrany prezesem Związku czeskiego przewodzi mu z chlubą do dnia dzisiejszego nie ustając w organizowaniu przeróżnych wycieczek sokolstwa czeskiego tak do ziem słowiańskich, jako też na tereny międzynarodowych zapasów gimnastycznych, które rozsławiły nietylko sokolstwo, ale i naród czeski. Pod tym względem jest dh. Scheiner nieprześcignionym. Związek sokolstwa słowiańskiego to jego dzieło również.

Nie obcą mu też praca piórem dla sokolstwa. Obok rozlicznych artykułów umieszczanych tak w „Sokole“ jak i w innych pismach czeskich, napisał kilka poważnych rzeczy jak „Historyę 25-lecia sokolstwa czeskiego“, „Ćwiczenia cielesne w starożytności“, „Śladami Tyrsza“ i wiele innych pomniejszych prac. Obok tego wygłosił 110 odczytów, pracuje nad „Dobą husycką“ i jest współpracownikiem czasopisma prawniczego.

Jak z tego krótkiego zestawienia widzimy wiedzie druh Scheiner pracowity żywot.

Przykry objaw.

Jednym z głównych warunków prawidłowego i racyonalnego gospodarstwa jest akuratność. Niczem są poważne wkłady w jakiekolwiek gospodarstwo, jeżeli uczynimy je w niewłaściwym czasie, a zwłaszcza za późno; wszelkie zobowiązania, które koniecznie n. p. dziś muszą być zaspokojone, bo stosunki tego wymagają, jeżeli nie są w czasie zaspokojone, narastają zwykle i utrudniają możność wywiązania się z nich i kiedyś w przyszłości; należytości nie w czas otrzymane powodują niejednokrotnie szkodliwe zastoje — a wszystkie te utykania gospodarcze razem hamują bieg regularnego życia gospodarczego i przedewszystkiem podrażają i osłabiają je odbierając część zasobów właściwym celom.

Jeżeli nieakuratność w spełnianiu obowiązków materyalnych jest tak szkodliwa dla wszystkich organizmów ekonomicznych, które w obliczeniach przypuszczalnych zysków i strat z przedsiębiorstwa uwzględniają zawsze uszczerbki, jakie przedsiębiorstwo wskutek nieakuratności ponieść może, to jakież szkody przynieść może, zaniedbywanie się członków w przyjętych obowiązkach instytucyom kulturalnym, których bieg życia nie znosi również żadnych przerw tem więcej, że straty poniesione w tej dziedzinie działalności ludzkiej bardzo często nagrodzić się nie dają.

Wszelkie stowarzyszenia zabiegające o wyższe dobra ludzkie, spełniające zadania swe i cele drogą ogólnych ofiar nie mogą i nie powinny doznawać przeszkód i przerw swej działalności wskutek braku tej właśnie ofiarności, bo brakłoby im podstawy działania. Ludzie, którzy ofiarują pracę swą dla wyższych celów ogólnych, ekspensują zwykle resztkę zasobów energii, jaka im od zajęć zawodowych zostaje, nie mogą zatem już wiele z niej poświęcić na zaspokojenie potrzeb materyalnych, bez których nie obejdzie się żadne działanie. Inaczej ustanie, a przynajmniej osłabnie właściwa działalność.

Działalność sokola należy właśnie do zakresu czynności społecznych, mających na celu przysporzenie nam dóbr nieocenionych. Wszelkie zaspakajanie potrzeb materyalnych złączonych z tą działalnością oparliśmy w organizacyi naszej na tak zwanych wkładkach. Te muszą zatem być regularnie wpłacane, jeżeli nie mamy w robocie ciągle utykać lub ją ograniczać. A tem skrupulatniej winniśmy, my sokoli, to czynić, że tak często głosimy z pewną przechwałką, że jesteśmy szkołą obywatelskiego życia i obywatelskich cnót.

Tymczasem rzeczywistość okazuje zupełnie co innego. W poszczególnych gniazdach zaległości wkładek stanowią pozycyę budżetową zawsze poważną i powodują, niestety dosyć rzadko, wykreślenia z listy członków opieszałych. Gniazpa zaciągają niejednokrotnie poważne zobowiązania w instytucyach finansowych, często bez należytego rachunku, bez dokładnego obliczenia swej siły finansowej, w następstwie czego zalegają z ratami i doprowadzają gospodarkę swą do poważnych wstrząśnień.

A już rekord nieakuratności osiągnęły gniazda nasze z wkładkami do Związku. Dotychczasowe wykazywanie zaległości czynione od czasu do czasu w „Przewodniku“ przez skarbnika związkowego spotkało się z opozycyą niektórych gniazd i ich przedstawicieli uważających, że to kompromituje je i całe sokolstwo, odkrywając jeden z objawów jego wewnętrznej niemocy.

Nie czas teraz na rozstrząsanie tego pytania, czy kompromitacya dokonana wobec swoich będzie mniejszem złem, jeżeli jej nie ujawnimy. A jest to wielką kompromitacyą i dużem złem, jeżeli tak bez słusznego powodu nie spełniamy dobrowolnych obowiązków, zresztą nie

trudnych. Ustąpiono jednak naciskowi „opinii“ i zaniechano tych wykazów.

I jakiż skutek tego? Jak spełniły gniazda związkowe, którym nie przypomina się publicznie ich obowiązku, ten obowiązek?

Odpowie na to następujący wykaz zaległości do kasy związkowej za rok bieżący, zestawiony dnia 15. września b. r.

w	I. okr.	na 49	gniazd zalega	36	z kwotą	3731 K.	65 h.
„	II. „	„ 16	„ „	11	„ „	871 „	10 „
„	III. „	„ 26	„ „	24	„ „	2468 „	30 „
„	IV. „	„ 25	„ „	18	„ „	2353 „	64 „
„	V. „	„ 42	„ „	27	„ „	3838 „	25 „
„	VI. „	„ 21	„ „	17	„ „	2814 „	10 „
„	VII. „	„ 39	„ „	31	„ „	2902 „	10 „

razem na 218 gniazd zalega 164 z kwotą 18.979 K. 94 h.

Zatem ze zobowiązanych na podstawie stanu z końca ubiegłego roku trzy czwarte gniazd nie zapłaciło dotąd wkładki związkowej, tak że zaległość wynosi 19 tysięcy, zatem prawie tyle, ile roczny dochód Związku. Cóż na to powie nasza wewnętrzna „opinia“? A przecież przed związkiem dzisiaj tyle leży już pozaczynanych i postanowionych prac, które mają podnieść naszą siłę, znaczenie, pożyteczność i wartość, które mają stworzyć z organizacyi naszej jeden z pierwszorzędnych czynników kulturalnych dla społeczeństwa. A na to wszystko pieniędzy potrzeba!

Tymczasem do Związku napływają coraz częściej zamiast pieniędzy prośby o odpisanie wkładek, lub o danie subwencyi w wysokości rocznej wkładki gniazda do kasy związkowej. Jest to objaw bardzo znamienny i podwójnie smutny, bo świadczy, że gniazda takie zupełnie nie zdają sobie sprawy z siły finansowej Związku ani ze źródeł, z których ona płynie i że w gniazdach panuje duch słaby, brak zaufania we własną rzutkość i zapobiegliwość, a oglądanie się za łatwą pomocą obcą.

Czyż naprawdę w gniazdach była taka bieda, że wydatek roczny jakich 100 koron na cele ogólne jest niemożliwy. Przypatrzeć się jedynie budżetom naszych gniazd wystarczy, aby nabrać przekonania, że w wielu z nich myśli gospodarczej niema. Jest w każdem z nich jedynie wielka chęć zrobienia w roku jak największych oszczędności. Cnota to niewątpliwie godna jak najsilniejszego kultu, byle nie starano się nią zastąpić wiele innych wad, do których należy przedewszystkiem brak jakiegokolwiek rachunku. Wszak zdarzyło się, że jedno z gniazd upomniane listownie o zapłacenie wkładki przysłało odpowiedź, że jej nie może zapłacić, bo składa teraz na budowę sali. Bilans tego gniazda wykazywał parę tysięcy — około 7 gotówki, a wkładka wynosiła około 100 koron. Ten jeden przykład wyjaśnia dostatecznie, dlaczego to coraz częściej napływają do Związku propozycye, aby zaległe wkładki pokryć subwencyą, którąby się gniazdu proszącemu miało przyznać.

Jakież przyczyny powodują ten nienormalny stan w gospodarstwie towarzystw naszych?

Przedewszystkiem kłopoty pieniężne wynikłe z powodu „budowy sali“. Domów i sal nam potrzeba, bez nich nie możliwe prawie do pomyślenia życie nasze w obecnych warunkach. Tą sprawą wprost pierwszorzędną zająć się nam przyjdzie gruntownie. Tu na razie jedna uwaga.

Budujemy domy lekkomyślnie, bez rachunku, nad siły finansowe a budujemy często pałace, „gmachy sokole“, które do wszystkiego mogą służyć ale najmniej je urządzano do właściwych naszych celów. Są to, jak się nasz humorysta wyraził „teatry towarzystw sokolich“, wynajmuje się w nich lokale nawet z „prawem wyszynku“, a wszystko dlatego, aby zyskać możność zapłacenia raty hipotecznej. Są to też często domy, zawsze z pięknemi fasadami, w których jednak mieszka chłód i troska zamiast ruchu i wesela. Towarzystwo, które ma na sobie wrzód w postaci rat hipotecznych niezapłaconych nie może spokojnie myśleć o wewnętrznej właściwej pracy, nie może uregulować swego gospodarstwa. Jednak kłopoty finansowe, to jeszcze nie ruina, bo ludzie, co myślą skrupulatnie, wychodzą zwycięzko z wszelkich kłopotów. W którem gnieździe jest zatem skarbnik, co gospodarzy z myślą o budżecie całorocznym, to gniazdo zaspokoi zawsze wszystkie potrzeby własne i dopełni obowiązków. Trzeba jedynie pamiętać o tem, co się ma i kiedy zrobić. Gdzie jednak niema zaradności tam i przy gotówce pełno kłopotów. A tak w sokole jest często. Zerwać zatem należy w wielu naszych gniazdach z gospodarką z dnia na dzień, bo przecież ofiarność ogółu członków na cele nasze jest tak wielką, że podołać możemy wszystkiemu. Pamiętać o tem winni wszyscy, którzy gniazdem zarządzają, bo to wspólny obowiązek całego wydziału. Jak wprowadzimy myśl kierowniczą w naszą działalność i nie będziemy biernie stali wobec toczącego się w koło nas życia, to się niedamy niczem zaskoczyć, ani nie dopuścimy się żadnych zaniedbań.

W gospodarce finansowej naszej całości organizacyjnej pamiętać musimy o tem, że centralne nasze kierownictwo opiera się w zaspakajaniu potrzeb pieniężnych głównie na wkładkach gniazd. Rozwijający się ruch zmusi nas zapewne szukać i własnych źródeł dochodu, ale zawsze podstawą naszych dochodów zostaną wkładki członków t. j. gniazd jako członków. O tem wszyscy skarbnicy i wydziały pamiętać muszą. A zapominają zdaje się często, dopominając się o subwencyę. Zasiłki z naszych wspólnych zasobów mogą dostać gniazda zaczynające życie swe z gniazda, które dotknęła klęska niespodziewana, gniazda pracujące rzetelnie, ale znajdujące w niezawinionych ciężkich warunkach, ale nigdy gniazda, które popadły w chwilowe kłopoty z powodu niezaradności swych wydziałów.

Tych kilka uwag niech pobudzi te gniazda, które dotychczas wkładek związkowych niezapłaciły do wniesienia ich do kasy związkowej w ciągu następnych dwóch miesięcy.

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. 42. posiedzenie dnia 29. sierpnia. Obecni wydziałowi: Biega, Czajkowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek. — Uchwalono:

Gniazdom w Kalwaryi, Sieniawie i Winnikach odmówić odpisanie wkładek.

Drużynie Bartoszowej w Starych Brodach odmówić subwencyi i odesłać ją do Związku strażackiego.

Wypłacić trzem druhom koszta podróży i dyety spowodowane wyjazdem dla spełnienia czynności sokolej.

Do Sieniawy na poświęcenie sztandaru w d. 10. września wydelegować dh. Biegę i jeszcze jednego druha.

Podziękować d. Franciszkowi Barańskiemu za sporządzenie map sokolstwa polskiego do wystawy sokolej w Zagrzebiu i do „Pamiętnika“ zlotowego, a d. Teodorowi Dąbrowskiemu za wykonanie grafikonów na wystawę sokolą w Zagrzebiu.

Odstąpić do zbadania i sprawozdania Wydziałowi Okręgu III. sprawę założenia Sokoła w Wielowsi, Sobowie, Sielcu, Zakrzowie i Koćmierzowie.

43. posiedzenie dnia 5. września. Obecni dd.: prezes Fiszer, zast. pr. Czarnik i wydziałowi: Biega, Czajkowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski. Uchwalono:

Sokołowi w Komarowicach odpowiedzieć, że brak funduszów nie zezwala na danie mu subwencyi budowlanej.

Sokołowi w Dawidowie dać bezpłatnie podręczniki.

Na uroczystość 25-lecia Sokoła rzeszowskiego w d.

8. października wydelegować dd. Biegę lub Czaykowskiego, na zjazd Ligi pomocy przemysłowej w d. 8. września d. Fiszera, na poświęcenie węgła sokolni przemyślańskiej w d. 17. września d. Janikowskiego; Brzeżanom pozwolono wysłać delegatów do Przemyślan.

Przyjąć do wiadomości sprawozdanie d. Janikowskiego z uroczystości sokolej w Bohorodczanach d. 3. września i uregulować rachunek wkładek tego gniazda.

Przyjąć do wiadomości podziękowanie Związku chorwackiego za udział w zlocie zagrzebskim i za dar „Czuwaj".

Wysłać sprawozdawcę technicznego na zlot ruskich sokołów i Siczy we Lwowie d. 10. wrześnie.

Drużynom skautowym przyznać 33% przy sprzedaży podręcznika skautowego. Pozwolić im odbić pocztówki z klisz podręcznika i odstąpić je komisyi dostaw po cenie kosztu.

Odnośnie do uchwał z 11. kwietnia i 4. lipca załatwiono ostatecznie sprawę dwóch stypendyów na kurs w Sztokholmie.

44. posiedzenie d. 12. września. Obecni: prezes Fiszer, zast. pr. Czarnik i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski. — Uchwalono:

Oświadczyć przeciw nadesłanym na Zjazd delegatów wnioskom: Sokoła kołomyjskiego w sprawie ogłoszenia w „Przew. gimn." najważniejszych ustępów ustaw sokolich i Sokoła w Stanisławowie w sprawie ustalenia, że nikomu nie wolno być członkiem zwyczajnym więcej, jak jednego gniazda sokolego.

Na zapytanie d. skarbnika wyjaśnia d. prezes, że sprawa grobowca śp. naczelnika Durskiego w miejscu już wybranem nie została jeszcze w magistracie ostatecznie zadecydowaną.

Przyjąć do wiadomości pismo Sokoła w Tarnobrzegu o zmianach osób należących do zarządu.

Sokołowi w Brzeżanach pozwolono wysłać delegacyę na uroczystość 25-lecia Sokoła rzeszowskiego.

Na doraźnym zlocie VII. dzieln. V. Okręgu w Żółkwi d. 17. b. m. będzie z ramienia Związku d. Czaykowski, a na takimże zlocie Okręgu VII, w Tyśmienicy d. 17. bm. będą dd. Biega i Sikorski.

Dla sprawy instytutu gimnast. wybrano komisyę, złożoną z dd. Panka, Walleka i Wyrzykowskiego.

Uchwalono wprowadzić plecaki koloru zielonkawoszarego trzech wymiarów, odpowiednio do wzrostu druhów; wymiary poda d. Panek.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Wyrzykowskiego z kongresu w Odensee i dla przygotowań do polskiego kongresu we Lwowie w r. 1912 dla wychowania fizycznego, wybrano komisyę, złożoną z dd. Biegi, Panka i Wyrzykowskiego.

Uchwalono utrzymać w mocy wyrok w spr. pp. D. i G. z B.

Sokołowi w Kalwaryi wytknąć wybudowanie sokolni bez poprzedniego zatwierdzenia planów przez Związek, odmówić odpisanie wkładek i dać wyjaśnienia co do spodziewanych subwencyi.

Posiedzenie Grona związkowego dnia 24. września 1911 r. Obecni druhowie: Dr. Wyrzykowski (przewodniczący), Domaradzki, Dubleski, Durski, Hamburger, Kapałka, Ruciński, Sikorski, Świątkiewicz, Wallek, Wyrobek, Złotnicki. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia dh. Kapałka przedstawił przebieg kursu w Skolem. Dh. Durski zauważył, że w sprawozdaniu brakło objaśnień, jaką metodą posługiwano się w systematyce lekcyjnej. Dh. Wyrzykowski wyjaśnia się, że trzymano się systemu szwedzkiego. Dh. Świątkiewicz zapytuje, czy program kursu jest już definitywnie ustalony i czy w sokolstwie ma zapanować niepodzielnie system szwedzki. Dh. Ruciński zapytuje, czy były na kursie uwzględnione i przyrządy niemieckie, a następnie, jakie wyniki kurs dał, zauważył następnie, że sprawa systemu gimnast. w sokolstwie jest osobną kwestyą. Dh. Domaradzki zapytuje, co zrobić wobec tego, że kurs ten nie dał końcowych wyników, gdyż one mają być osiągnięte dopiero po drugim kursie i skutkiem tego gniazda nie mają ludzi do prowadzenia ćwiczeń. Na pytanie zaś, czy ci sami ludzie będą mogli i w drugim roku brać udział w kursie, od czego zawisło ich przysposobienie do prowadzenia ćwiczeń, nikt nie potrafi odpowiedzieć. Na tem założeniu omawia cały program kursu. Dh. Durski omawia jeszcze program systematyki na kursie. Dh. Wyrobek zauważa, że wszystkie te zapytania cieszą kierowników kursu, bo świadczą, iż naczelnikom zależy na rzeczy. A wyjaśnia, że kurs dlatego obliczono na 2 lata, aby kursista obeznawszy się teoretycznie z rzeczą przez praktykę własną ją sprawdził a w drugim kursie pojęcia te pogłębił, a utrwaliwszy, nabrał podstawy do samodzielnej pracy.

Dh. Wyrzykowski wyjaśnia, że sokół podjął się w swem społeczeństwie wychowania fizycznego, sprawa to bardzo poważna, bo to sprawa wychowania, mającego dać zdrowej duszy środki do działania. Dlatego musi sokolstwo do tego celu używać najlepszych dróg. Najlepszą drogą jest bezsprzecznie, system Linga. Sam jest zwolennikiem bezwzględnym tego zapatrywania i w tem oświetleniu daje wyjaśnienia na zapytania czynione i zarzuty. Naturalnie kurs 6-tygodniowy nie może dać tego, co się wynosi np. z kursu dwuletniego. Treścią wyjaśnień było, że powinniśmy pracować z myślą o przyszłości. Uczynić to można, pogłębiając swą wiedzę. Zatem uczyć się tych rzeczy musimy wszyscy, i znać gruntownie to, cośmy dotychczas mechanicznie robili. Wychować trzeba szeregi ludzi w gruntownej znajomości tych rzeczy a system z tego sam wyjdzie.

Dh. Wallek wnosi, aby kurs taki urządzić dla naczelników okręgowych — ogłosić program kursu, jasno określić stosunek przyrządów niemieckich do systemu szwedzkiego.

Dh. Świątkiewicz wnosi, aby przyjąć sprawozdanie z kursu do wiadomości i popiera wniosek dha Wallka o ogłoszenie programu kursu. Dh. Domaradzki domaga się zamiany zlotów okręgowych typu dotychczasowego co dwa lata na zloty doraźne, zniesienia obowiązku ćwiczeń na wieczorkach kościuszkowskich i kursów na prowincyi.

Po wyjaśnieniach referenta sprawozdania z kursu uchwalono te wnioski ze zmianą, że kurs ma być urządzony dla Grona związkowego 14-dniowy w jak najkrótszym czasie. Wnioski Wallka i Domaradzkiego dalsze odroczono na razie, uchwalając zasadniczo, że ma być urządzony kurs żeński.

Dh. Wyrobek wnosi, aby dh. Wyrzykowskiemu wyrażono uznanie za kurs i za pracę. Grono związkowe uchwaliło uznanie w dowód, że się solidaryzuje z jego stanowiskiem.

Po przypatrzeniu się ćwiczeniom trzech drużyn skautowych na „Pohulance" w czasie przerwy objadowej referuje dh. Wyrzykowski potrzebę instytutu uczelni gimnastycznej i sposób, jakby ona powstać mogła. Grono wyraziło opinię, że jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia i że Wydział powinien się nią jak najgorliwiej zająć.

Z kolei omówiono sprawę skautingu, a mianowicie potrzebę pisma dla młodzieży sokolej, regulamin dla drużyn i skład komendy skautowej na podstawie referatu dha Małkowskiego i uchwalono, aby powierzyć organizacyę skautingu w kraju dotychczasowej komisyi, istniejącej z upoważnienia Przewodnictwa przy Sokole-Macierzy jako organowi podwładnemu Gronu związkowemu aż do czasu, gdy Grono związkowe inaczej swej opinii nie wyrazi.

Dh. Małkowskiego kooptowano do Grona związkowego.

Dh. Sikorski zdał sprawę z kongresu o wychowaniu fizycznem w Odensee w Danii. Głównym zyskiem z udziału w kongresie było stworzenie grupy narodowościowej, która ma swego delegata do biura urządzającego te kongresy. Udział nasz będzie stały i nie będzie bez korzyści dla nas.

Dh. Wallek zdał sprawę z turnieju gimnastycznego w Turynie. Jego zdaniem, nie stoimy w tyle pod względem prac i starań o fizyczne wychowanie. Do ćwiczeń młodzieży należałoby wprowadzić zawody. Sprawę tę będzie się traktować osobno przy zawodach.

Uchwalono strój do wycieczek sokolich: trzewiki czarne sznurowane, pończochy, spodnie krótkie zapinane pod kolanem na guziki paskiem podtrzymane z kieszeniami z tyłu. Do tego bluza z wykładanym kołnierzem, wcięta, z kieszeniami na wierzchu. Przy użyciu plecaka opasuje się paskiem skurzanym. Do tego kapelusz miękki z większą kresą koloru ubrania. Kolor materyi szarozielonkawy.

Regulamin musztry ma być dostósowany do nowego regulaminu musztry austryackiej, który wchodzi w życie 1. października b. r. Zmianę regulaminu pochodowego po dużej dyskusyi odroczono tak jak i omówienie zlotów doraźnych z powodu spóźnionej pory.

Dh. Świątkiewicz wniósł do komisyi lokalnej Grona, aby rozpatrzyła udział w zlocie praskim w roku przyszłym tak samo w olimpiadzie w Sztokholmie, nadto aby wniosła do Przewodnictwa o subwencyonowanie dwóch okręgów na kursy narciarstwa w zimie 6-tygodniowe.

Wycieczka do Ameryki.

Uroczystości i zlot grunwaldzki sprowadziły zeszłego roku do Krakowa przedstawicieli wychodźtwa naszego do Ameryki w niebywałej liczbie. Rzec można, że pierwszy to raz przysłali Polacy z Ameryki urzędowych przedstawicieli swych organizacyi na ogólne zebranie polskie. Przybyli starzy, którzy przed laty opuścili ziemię rodzinną, ciesząc się i krzepiąc dumę narodową widocznym wielkim postępem naszym na wszystkich polach życia społecznego; przybyli młodzi którzy znali Polskę z książki i z opowiadań rodzicielskich i nie mogli pogodzić sprzeczności zachodzących między pojęciami wyrobionemi sobie na podstawie opowiadań ojcowskich o biedzie i nędzy w „starym kraju“, a między widzianą rzeczywistością, która ich pouczyła, że ten „stary kraj“ można porównać.... nawet z Ameryką pod niejednym względem; przybyli tacy, co odwiedzali dawnych znajomych, lub prawie zapomnianych krewnych, czyniąc zadość obudzonej potrzebie serca; ale przybyli i tacy, co zadzierzgnęli węzły szczerej znajomości i przyjaźni z rodakami nigdy dotąd nie znanymi, umacniając tem węzły łączące wychodźtwo z krajem macierzystym.

Myśmy mieli także gości; gościliśmy braci naszych dotąd z imienia jedynie. Wiedzieliśmy o tem, że żyją że starają się pracować dla urzeczywistnienia tych samych co i my ideałów, ale nie znaliśmy ich ni z widzenia ni z mowy, nie mogliśmy zaglądnąć w głąb ich duszy, wyczytać z mowy ich oczu jaka ich miłość dla Polski, jak rozumieją życie dla niej. Zlot sprowadził ich siedmiu: dwóch zrodzonych w kraju, pięciu zrodzonych na obczyźnie. Pobyt kilkudniowy z nimi pouczył nas zaraz, że choć różny mają sposób bycia wynikły z różnych warunków, wśród jakich rośli w młodości swej, to myśl polska jedna w nich, ale tylko, że jakaś nieśmiała, może mało świadoma, mająca źródło swe więcej w uczuciu jak w przemyśleniu i wyrozumowaniu. Wtedy zrozumieliśmy konieczność oparcia stosunków wzajemnych na innych podstawach niż dotąd, zrozumieliśmy, że dla wspólnych naszych celów i pragnień konieczne jest poznanie się gruntowne, aby móc oddziaływać na jednolite ukształtowanie się naszej roboty, że zatem stosunki wzajemne nie mogą się opierać na domysłach, tworzonych z papierzanych wiadomości, ale o żywą wymianę wzajemnych spostrzeżeń i zdań, czynionych na miejscu.

To przeświadczenie skłoniło nasz Wydział, że na zaproszenie nas przez Związek sokołów polskich w Stanach Zjedn. półn. Ameryki na zlot tegoroczny odpowiedział wyprawieniem delegacyi. Postanowienie to było zatem podziękowaniem za odwiedzenie nas w roku zeszłym i nawiązaniem stałych i ścisłych stosunków z bratnim związkiem. Potrzeba nawiązania stosunków wymagała koniecznie naocznego zbadania życia organizacyjnego sokołów naszycg w Ameryce i warunków, wśród których ono się rozwija. To, cośmy tam widzieli i czegośmy się tam nauczyli, każe nam nieodpornie wnioskować, że sokolstwo może się wśród Polaków w Ameryce znakomicie rozwijać, ale musi gruntownie zrozumieć zadania sokoła polskiego, aby nie pójść za hasłami łatwemi i może miłemi i spaczyć niezrozumieniem rzeczy i działaniem mylnem sprawę w zarodku. Bo sokolstwo w Ameryce jest ciągle w stadyum pierwotnego rozwoju i my musimy zrozumieć nasz obowiązek nieustannej pomocy i rady bratniej organizacyi.

Skończmy jednak poważne wstępy i rozważania, któremi zajmiemy się jeszcze niejednokrotnie i przedźmy do opisu samej wycieczki. (C. d. n.).

Kongres wychowania fizycznego w Odensee.

W pochodzie troskliwej myśli o dostarczenie jak największej sumy środków najlepszych do walki czy to z przyrodzonemi wadami ciała, czy z szeregiem niebezpieczeństw, upośledzających ciało ludzkie a stwarzanych przez życie, kongres, który się odbył w roku bieżącym w pierwszych dniach lipca w Odensee, w Danii, był jednym z ważnych etapów. Zgromadził bowiem dużą liczbę uczestników, którzy mają na oku przedewszystkiem wychowanie fizyczne i do tego celu szukają najlepszych środków opierając się na wynikach ostatnich badań naukowych a nie obrońców danego systemu gimnastycznego, którzy szukają do jego obrony argumentów w nauce. Po za tem był on także etapem w walce prowadzonej od dłuższego czasu pomiędzy systemem niemieckim a szwedzkim.

Zajmując się kwestyą wychowania fizycznego rozpatrywano pytanie, w jakim wieku należy rozpocząć systematyczne ćwiczenia, aby osiągnąć racyonalny rozwój ciała. M. Oldewig, jeden z referentów twierdzi, że już na długo przed okresem szkolnym, bo z chwilą, kiedy dziecko zaczyna zaledwie władać mięśniami i umie siedzieć i chodzić, można rozpocząć ćwiczenia, ograniczając się na razie do systematycznego kierowania i doskonalenia tych ruchów. Samo siedzenie, stanie i chodzenie stanowi dla dziecka wcale trudne ćwiczenie równoważne, zaprawia jego system nerwowy i przygotowuje je do późniejszych ruchów. Ćwiczenia w tym kierunku możnaby rozpocząć z dzieckiem już od 2-giego roku życia w domu lub też w szkółkach macierzyńskich. Tą drogą postępując, uniknęłoby się widoku tak opłakanej obecnie postawy młodzieży szkolnej uniknęłoby się plagi, jaką jest skolioza, od której prawie żaden uczeń nie jest wolny, a którą powoduje jedynie wadliwe trzymanie się podczas pracy szkolnej, czemu nikt niczem nie zapobiega. Nie patrzylibyśmy w roli bezczynnych i bezsilnych świadków na to, jak dzieci z chwilą wstąpienia do szkoły tracą z każdym dniem niemal na gibkości ciała i chęci do ruchu.

Oczywiście, że samo uprawianie ćwiczeń we wieku dziecinnym nie wystarcza do wytworzenia zdrowego i dzielnego pokolenia. Praca szkolna rychło usunęłaby wszystkie zbawienne skutki tamtych ćwiczeń, gdyby

młodzieży i w tym okresie życia nie dano sposobności do racyonalnego ruchu. Obowiązkowe godziny gimnastyki (3—4 tygodniowo) nie wystarczają, jak wykazał kapitan Schiler z Kopenhagi. Żądał on codziennych 10 cio minutowych ćwiczeń, które wplatane w podział godzin, skutecznie przeciwdziałają złym skutkom siedzenia w ławkach szkolnych i jednostronnej pracy umysłowej. Wobec krótkiego trwania tych ćwiczeń dobór ich musi być bardzo staranny. Odbywać się powinny, o ile możności na świeżem powietrzu, co przyczynia się do zahartowania i rozwoju dróg oddechowych. Po za tem mają jeszcze ćwiczenia te i tę zaletę, że przyzwyczajają uczniów do ćwiczeń codziennych; przyzwyczajenie to trwa dalej i po wyjściu ze szkoły i przysparza ludzi, uprawiających regularnie i systematycznie ćwiczenia fizyczne.

Przy doborze ruchów należy uwzględnić: 1. różnicę wieku uczniów, 2. ubranie, 3. temperaturę. W porze zimniejszej należy zastosować ruchy żwawe i przećwiczać je bez objaśnień, w porze zaś letniej bardziej odpowiednie są ruchy umiarkowane i te należy objaśniać.

Sposób przeprowadzenia tych ćwiczeń zbyt jest zależny od okoliczności lokalnych, aby można określić jakiekolwiek obowiązujące wytyczne. Największą trudność poza pogodą i brakiem odpowiedniego miejsca stanowi brak fachowego wykształcenia u nauczycieli i dziwna obojętność na wychowanie fizyczne władz szkolnych.

Te krótkie codzienne ćwiczenia mogłyby stawić dzielny środek podniesienia zdrowia tak cielesnego jak i duchowego u młodzieży. W tych szkołach, w których urządzono w tym kierunku próby (w Danii, Szwecyi i Niemczech), wydały one jak najlepsze rezultaty.

Na wartość rozmaitych metod gimnastycznych rzucił ciekawe światło Francuz, Dr. Tissié. W wyczerpującym referacie, illustrowanym obrazami świetlnymi, zaznajomił słuchaczy ze znaczeniem motoru ciężkości w wychowaniu fizycznem. Ciężkość jest potężnym motorem statycznym. Człowiek przeciwstawia mu inny motor fizyologiczn: mięsień, którego dynamika polega na napięciu, sprężystości i kurczliwości. Kurczliwość jest antagonistką ciężkości. Ciężkość jednak zawsze w końcu zwycięża mięsień — stąd zmęczenie.

Szkoła szwedzka Linga ujęła w karby siły motoru ciężkości, a to bezpośrednio w ćwiczeniach równoważnych i pośrednio przeciwstawiając mu systematycznie siłę motoru mięśniowego, którego zadaniem w tym wypadku jest ustalenie. Szkoła niemiecka przeciwnie użytkuje tylko motor ciężkości, czego wynikiem jest zupełnie dowolny i indywidualny sposób wykonywania danego ruchu. Wykonanie jakiegoś ruchu zależnem jest od poprzednich doświadczeń, od budowy kostnej, rozwoju mięśniowego, giętkości stawów, wzrostu itp.

I tak wytworzyłyły się 2 prądy: Jeden w Szwecyi, żądający jak największej pracy mięśniowej, uregulowanej metodycznie z uwzględnieniem antagonistycznego działania ciężkości. Drugi w Niemczech na korzyść jak najmniejszej pracy mięśni, bez żadnej ścisłej reguły, któraby uwzględniała działanie ciężkości.

Opierając się na dokładnej znajomości anatomii i mechaniki musimy bezwarunkowo przyznać racyę prądowi pierwszemu, szwedzkiemu. Zanim wykonać możemy jakikolwiek ruch wychowawczy, t. j. ruch, którym świadomie działamy na jakąś część ciała, musimy koniecznie ustalić siłę ciężkości przez pracę mięści. Jeżeli tego nie uczynimy ruch zawsze będzie przypadkowy, t. zn. nigdy nie będziemy pewni, czy osiągniemy nim zamierzony skutek. Siłę ciężkości unieruchomić możemy w rozmaitych płaszczyznach, naprzód omyślonych, przez antagonistyczne działanie mięśni. Tym sposobem zamierzony ruch możemy metodycznie uporządkować pod względem jego działania na stawy, mięśnie, oddechanie, krążenie, trawienie lub wydzielanie.

Takie przygotowanie dynamicznego aktu mięśniowego z konieczności pociąga za sobą jak największą pracę mięśni, warunkującą czystość wykonania ruchu.

Ale największa praca — to nie największe zmęczenie. Jest to największe opanowanie motoru mięśniowego i lepsze wykształcenie ośrodków nerwowych.

To są rzeczy, o których po dziś dzień nie wiedziała szkoła niemiecka. Pragnie ona najmniejszego wysiłku a dochodzi do tego przez sposoby i sztuczki, pozwalające przenosić środek ciężkości ciała. Miesza sport z gimnastyką i nie zdaje sobie sprawy z tego, czem jest i jakimi właściwie środkami powinno się posługiwać w wychowaniu fizycznem.

Wychowanie fizyczne jest to całość środków psychodynamicznych, które dają ciału ludzkiemu możność wytwarzania maximum wydajności fizycznej i intelektualnej przy minimum zmęczenia.

Wychowanie fizyczne obejmuje:

1. Gimstykę wychowawczą, rozwijającą metodycznie ciało, składającą się z ruchów systematycznie uregulowanych, opanowanych i obmyślanych w pewnym celu biologicznym z uwzględnieniem ustalenia środka ciężkości.

2. Gry i sporty, czyli gimnastykę zastosowaną, składającą się z ruchów wolnych, nie regulowanych systematycznie, z dążeniem do oszczędzania sił przez przemieszczanie środka ciężkości ciała.

Racyonalne wychowanie fizyczne użytkowuje zatem i ustalenie i przemieszczanie środka ciężkości, ale czyni to z całą świadomością, kiedy środek ciężkości należy ustalić, a kiedy przemieszać.

Ten ład zaprowadziła dopiero szkoła szwedzka. Podała ona tym sposobem nić przewodnią, według której można się oryentować w nieskończonej ilości ruchów, i to stanowi jej wielką wartość. Oprócz tego rozumny wybór umożliwia uprawianie ćwiczeń każdemu wiekowi, bo nawet dzieciom w wieku przedszkolnym jeszcze i starcom.

Jak z przytoczonych referatów widać, kongres wszechstronnie zastanawiał się nad podstawami wychowania fizycznego. Nie traktowano osobno gimnastyki kobiet, ponieważ faktycznie nie ma racyi czynienie zasadniczej różnicy pomiędzy gimnastyką męską a żeńską. Różnica powinna istnieć jedynie w stopniu wysiłku i w stopniu trudności ćwiczeń. I tak ilość wykonanych ruchów u kobiet ma być mniejsza, a stopniowanie od łatwiejszych do trudniejszych powinno się odbywać powoli i ostrożnie. Zresztą przestrzegać należy wszystkich tych zasad, które obowiązują w wychowaniu fizycznem wogóle.

W. S.

Zloty okręgowe we wrześniu.

Okręg VII., który z powodu dużej przestrzeni, na jakiej się mieści podzielił tegoroczny zlot na dwie części, zwołał zachodnie gniazda na zlot doraźny w Tyśmienicy w dniu 17. września. Zlot wypadł na dzień słotny i zimny. Część gniazd zebrała się w Stanisławowie, skąd wyruszyła pod wodzą wiceprezesa gniazda okręgu VII. dh. J. Wierzejskiego i naczelnika okręgu Świątkiewicza gościńcem do Tyśmienicy. W tym samym czasie wyruszyła druga kolumna z Pałahicz, gdzie zebrały się gniazda od Buczacza, Tłumacza etc. Czynności lekarskie przy pierwszej sprawował dh. Dr. Kubisztal ze Stanisławowa, przy drugiej dh. Dr. Borysiewicz z Monasterzysk. Mimo słoty marsz odbywał się w regularnem tempie, w usposobieniu jak najlepszem. Kurjerzy rozstawieni co kilometr do połowy drogi w kierunku do Stanisławowa jak i do Pałahicz, donosić mieli o możliwych przeszkodach w marszu.

Na miejsce ogólnego zboru w Tyśmienicy obrano plac pod lipami, położony niedaleko stacyi kolejowej, w miejscu, gdzie niegdyś istniał warowny zamek Potockich, a obozem miał stać Sobieski, z którego tylko okopy pozostały. W jednym końcu tego placu umieszczono ambulans sanitarny dla lekarza, we środku skromny bufet zaopatrzony w zimne przekąski, wodę, mleko i napoje z wykluczeniem alkoholu.

O godzinie 12 w południe przybyła na miejsce zboru awangarda kolumny pałahickiej. Po niej weszły gniazda: Buczacz, Hołosków, Monasterzyska, Tarnawica Polna i Tłumacz. W dziesięć minut później ukazały się szeregi awangardy kolumny stanisławowskiej, którą tworzyło gniazdo Knihinina-Belwederu. Wreszcie przybyła główna kolumna, złożona z gniazd: Delatyna, Doliny, Halicza, Jezupola, Kałusza, Knihinina, Kolonii i Knihinina wsi, Nadwórny, Ottynii, Stanisławowa. Gości powitał zastęp tyśmienickiego Sokoła gromkiem „Czołem!"

Szeregi sokole trzymały się dziarsko. Na twarzach maszerujących, mimo uciąźliwego pochodu po błocie, wśród deszczu, nie znać było ani znużenia, ani zniechęcenia. Po przybyciu obu kolumn, naczelnik okręgowy przyjął raport gniazd.

Według złożonych raportów stan całej drużyny sokolej przybyłej na zlot dorażny, przedstawił się następująco:

Buczacz druhów 17 (z tego ćwiczących 16), Delatyn 8 (6), Dolina 9 (9), Halicz 15 (4), Hołosków 3 (1), Jezupol 12 (12), Kałusz 12 (9), Knihinin Belw. 20 (18), Knihinin Kolonia 28 (17), Knihinin wieś 16 (4), Monasterzyska 33 (19), Nadwórna 9 (5), Ottynia 11 (9), Stanisławów 43 (26), Tarnawica Pol. 21 (4), Tłumacz 36 (19), Tyśmienica 48 (17).

Ogółem przybyło na zlot 341 druhów, z tego 195 ćwiczących. Cyfra, jak na tak niesprzyjający zlotowi dzień, zgoła poważna, świadcząca o poczuciu karności sokolej jak najlepiej. Naczelnik Świątkiewicz przedstawił następnie zebranym delegowanego na zlot z ramienia Związku sekretarza dha Stanisława Biegę, oraz delegata okręgu dh. Artychowskiego, poczem zarządził spoczynek do godziny 2 popołudniu z zastrzeżeniem, aby nikt nie wydalał się poza obręb miejsca zboru.

Tymczasem deszcz zwolna zaczął ustawać i chwilami zdawało się, że zajaśnieje tak gorąco pożądana pogoda. Niestety była to tylko złuda rozkapryszonej aury. Po godz. 2 deszcz puścił się z większą gwałtownością, niż przedtem, wskutek czego odpadły zapowiedziane ćwiczenia, w miejsce których zarządził okrękowy naczelnik wyłącznie musztę plutonów, drużyn i hufca. Odpadły też zawody w skoku w dal, rzuty oszczepem, dyskiem i kamieniem.

Na rozmokłej od deszczu ziemi trudno było w zwartych szeregach czynić obroty i pochody, mimo to musztra wypadła dobrze. Na pożegnanie przemówił serdecznie wiceprezes dh. Wierzejski, dziękując zebranym za przybycie na zlot, sekretarz Związku dh. Biega, a w końcu naczelnik Świątkiewicz.

Ruszono do miasta sprawnie i wesoło przy odgłosie trąbki i patryotycznej pieśni z zadowoleniem dobrze spełnionego obywatelskiego obowiązku. Przed kasynem pochód się rozwiązał, a poszczególne zastępy udały się z powrotem do swych gniazd, jużto pieszo, jużto koleją.

Okręg V. postanowił przeprowadzić w tym roku tylko zloty dzielnicowe. Dzielnica żółkiewska zwołała zlot również na dzień 17. września. Gniazda: Sokal, Uhnów, Rawa, przybyły koleją do Glińska, a stąd piechotą do miejscowości „Haraj", zaś gniazda: Żółkiew, Niemirów, Mosty i Bełzec zebrały się w Żółkwi, zkąd udały się również na „Haraj". Po mustrze spróbowano ćwiczenia wolne, po czem około godz. 10 rano wyruszono w kolumnie liczącej 97 min. dh. z powrotem do Żółkwi, zebrano się w sali Sokoła na wspólny posiłek i pogawendkę i odsłonięto przy tej sposobności podobiznę śp. Durskiego. Po południu wykonano ćwiczenia wolne (63) i karabinem (32). Na tem jednak skończono, gdyż deszcz padający bez przerwy od rana uczynił boisko tak obślizłem, że jakiekolwiek użycie go stało się niemożliwem.

W dniu 24. września przeprowadziła zlot doraźny dzielnica brodzka tego okręgu. Gniazda zebrały się w Krasnem a to: Busk piechotą, Łopatyn i Milatyn końmi, Brody i Olesko koleją. W Krasnem po przyłączeniu się gniazda miejscowego podzielono zebranych (89) na dwie kolumny i ruszono do odległego o półtorej godziny drogi lasu w Rusiłowie. Tu po założeniu obozu przerobiono mustrę w zastępach i plutonach, następnie ćwiczenia w zastępach i wspólną lekcyę szwedzką. Po mustrze w drużynie nastąpił wypoczynek i posiłek.

W tym czasie wykonało 14 dziewcząt z Krasnego ćwiczenia wywijadłem. Po odpoczynku nastąpiły gry i zabawy i wspólne ćwiczenia wolne; ponowną musztrą w drużynie zakończono zlot, uprzątnięto obóz i piechotą wrócono do Krasnego. W ćwiczeniach w i w mustrze brali wszyscy udział.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Pamiętnik V. Zlotu. Druk został ukończony, a cały nakład oddany do oprawy. Z powodu istniejącego jednak we Lwowie strajku introligatorskiego, rozsyłka zamówionych egzemplarzy nastąpi po ukończeniu sporu. Objętość „Pamiętnika" wynosi i 17 i ½ arkusza druku quarto, ponadto dołączone są 4 mapy, a to: Sokolstwa polskiego w Europie, w Austryi, Wielkopolsce i byłego a rozwiązanego w r. 1907 w Królestwie.

Ozdobną okładkę w pięciu kolorach „Czuwaj!" po cenie 3·70 K., z oprawą zaś 4·50 K. zamawiać jeszcze można do 15. października. Po tym terminie zgłoszenia nie będą uwzględnione, gdyż nakład musi być naprzód wiadomy.

Zwracamy zresztą uwagę na inserat, umieszczony na ostatniej stronie „Przewodnika".

Komitet redakcyjny.

Związek sokolich towarzystw gimnastycznych w zachodniej Europie z siedzibą w Paryżu organizuje się za inicyatywą Sokoła paryskiego, a zjazd delegatów, który ma przedyskutować projekt ustawy, odbędzie się w Paryżu dnia 12. listopada.

Jarosław. Wśród rzadkich objawów znaczniejszej ofiarności publicznej niech służy jako piękny jej przykład i wzór poczuwania się do obowiązków obywatelskich i popierania narodowych instytucyi czyn Stanisława hr. Siemińskiego z Pawłosiowa pod Jarosławiem. Chociaż nie związany stosunkami z Jarosławiem, ponieważ przebywa od dłuższego czasu przeważnie w Chorostkowie, gdzie dopomaga bratniemu gniazdu jako jego prezes, nie omieszkał pospieszyć z pomocą naszemu Sokołowi i uznając znaczenie sokolstwa dla przyszłości naszego narodu darował towarzystwa „Sokół" w Jarosławiu grunt na urządzenie ogrodu Sokoła.

Wydział towarzystwa podnosi publicznie piękny ten czyn tem goręcej, ponieważ z usunięciem towarzystwa z zajmowanego dotychczas ogrodu, towarzystwo musiałoby zaniechać zupełnie ćwiczeń, zabaw i gier na wolnem powietrzu, a członkowie i młodzież byliby pozbawieni je-

dynego miejsca, na którem mogą swobodnie odetchnąć, pokrzepić ciało i zaczerpnąć sił. Chcąc dać wyraz swojej wdzięczności dla szlachetnego ofiarodawcy postanowił Wydział nazwać ogród „Ogrodem sokolim im. hr. Siemieńskiego".

Postulaty hygieny szkolnej. W sekcyi zdrowotności publicznej w Krakowie XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, uchwalono liczne postulaty w sprawie hygieny szkolnej. Wymieniamy te, które mają łączność z wychowaniem fizycznem, a to:

1. Wychowanie fizyczne, oparte na podstawach naukowych, wymaga przedewszystkiem starannie przygotowanych kierowników. Zyskać ich możemy przez zaprowadzenie, względnie udoskonalenie ćwiczeń cielesnych na uniwersytetach i w seminaryach nauczycielskich, to zaś stanie się przez wysyłanie nauczycieli na studya do Szwecyi. Również instytucyę kursów gier ruchowych dla nauczycieli należy ustalić i oprzeć o fundusze publiczne.
2. Każda szkoła powinna być zaopatrzona w salę gimnastyczną i boisko dla gimnastyki i gier ruchowych.
3. Gimnastykę należy uczynić przedmiotem obowiązkowym w szkołach wszelkich typów i dla obu płci. Co do tygodniowego wymiaru godzin można poprzestać na razie na dwóch jedynie, pod warunkiem zaprowadzenia, prócz tego, trzeciej godziny, poświęconej obowiązkowym grom.
4. Na równi z zabawami ruchowymi należy zaprowadzić wszędzie, gdzie pozwalają stosunki miejscowe, pracę ręczną w polu (ogrodnictwo, niwelacyę boisk itp.).
5. Synteza turystyki, gier ruchowych i ćwiczeń wojskowych, zaczynająca się u nas przyjmować za przykładem Anglii pod nazwą harców („Scouting") zasługuje na gorące poparcie jako jeden z najdzielniejszych środków fizycznego wychowania.
6. Każdy nowy budynek szkolny powinien być zaopatrzony w urządzenia natryskowe. Prócz tego rząd, kraj, gminy i instytucye, opiekujące się młodzieżą, mają obowiązek udostępnienia jej kąpieli stawowowych lub rzecznych i nauki pływania.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Korytko.**
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.
Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej.